

Teksty Drugie 2008, 1-2, s. 302-307



CENTRUM
HUMANISTYKI
CYFROWEJ

Pani Krysia i Biuletyn.

Izabela Jarosińska

Pożegnania

Izabela JAROSIŃSKA

Pani Krysia i Biuletyn

I. Pani Krysia

Doktor Krystyna Sierocka zmarła 25 listopada 2007 roku. Jej historia jest w dużej mierze częścią historii Instytutu Badań Literackich PAN, o czym warto wiedzieć nie tylko z powodu kolejnego jubileuszu. Przepracowała tu – i tylko tu, co już jest pewną rzadkością – 40 lat, a były to lata 1950-1990, czyli, by tak rzec, historia w Historii. Ale po kolei.

Krystyna Leśniewska urodziła się w roku 1929 w Kaliszu, ale już w 1938 ta nauczycielsko-urzędnicza rodzina przeniósła się bliżej Warszawy, do Świdra. Z czego wynika, że dorastanie, dojrzewanie i edukacja szkolna musiały przebiegać w bynajmniej nie cieplarnianych warunkach. Ale już w roku 1948 panna Krysia (z legendarnym warkoczem, warkocze były wówczas w modzie) pojawia się na polonistyce warszawskiej. Niemal od razu też, bo od roku 1949 wiąże się z nowo powstałym Instytutem Badań Literackich, zarabkując pracami zleconymi. W 1950 roku otrzymuje tu etat asystenta, z pensją 15 000 zł, co własnoręcznie odnotował na stosownym dokumencie profesor Stefan Żółkiewski. Dolar na czarnym rynku kosztował wówczas 2500 złotych. [Warto przy tym nadmienić, że w tych heroicznym czasach podanie o pracę kierowało się do Ministerstwa Oświaty, przy czym trzy osoby musiały udzielić referencji. Jedną z nich była także posiadaczka warkocza: asystentka na UW, Maria Janion]. Panna Krysia ma więc zapewnioną przyszłość, pilnie studiuje i udziela się naukowo; w 1951 roku na V (?) Zjeździe Naukowym Młodzieży Polonistycznej jest współautorką (obok Aliny Witkowskiej i Marka Pieczyńskiego) ambitnego referatu pt. *Próba interpretacji „Pana Tadeusza”*. W 1952 roku kończy studia i wychodzi za mąż – za niezwykle przystojnego, jak zgodnie zaświadczają koleżanki, pana Tadeusza Sierockiego, pracownika naukowego Wydziału Historii Partii przy KC PZPR. Pojawia się też po kolei dwójka

dzieci: Marysia i Janek. Ich mama pisze *Wstęp* (1955) do *Utworów wybranych* Włodzimierza Wolskiego, tego od poematu *Halka* i libretta do opery Moniuszki, ale rychło staje się specjalistką od literackich stosunków polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich oraz współpracy z naukowymi placówkami w ZSRR (zwłaszcza z moskiewskimi Instytutami: Literatury Światowej im. Gorkiego oraz Słowianoznawstwa i Bałkanistyki). W 1961 jedzie do Moskwy i Leningradu, by zbierać materiały do doktoratu, co wcale nie było takie proste, zważywszy na temat: „«Kultura Mas» na tle czasopism i życia literackiego Polonii w ZSRR w latach 1918-1939”. Rozprawę doktorską pod takim tytułem obroniła w 1964 roku; w roku następnym otrzymała półroczne stypendium naukowe do Moskwy, którego wyniki publikowała następnie w postaci książek własnych oraz referatów, artykułów i wystąpień na licznych konferencjach międzynarodowych i w wydawnictwach zbiorowych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku. A jednocześnie w jej życiu pojawia się (w roku 1968) „Biuletyn Polonistyczny” – o czym za chwilę – oraz, parę lat później „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, który w dużej mierze dzięki jej energii i wyobraźni redaktorskiej nabiera rumieńców, przekształca się w kwartalnik, osiąga dobry poziom techniczny (ilustracje!) itd. Wszakże w centrum będzie cały czas „Biuletyn Polonistyczny” i powstała z jego żebra Pracownia Informacji Naukowej.

I chyba właśnie teraz, w najlepszym momencie działalności dr Sierockiej, warto się przyjrzeć jej samej. Była bardzo ładna i pełna życia. Promienna – jak się wyraził ktoś wspominający ją niedawno. Miała świetną figurę i nigdy nie poruszała się wolno, zawsze biegła i zawsze na wysokich obcasach. Ubierała się z prawdziwą elegancją, nie ulegając przy tym zbytnio modzie, ani nie afiszując się z niczym. Chyba dobrze pamiętam, że oprócz szminki nie stosowała żadnego makijażu. Nigdy nie skarżyła się na nic, co wcale nie oznacza, że nie miała powodów. Umiała się z ludźmi przyjaźnić. Była bardzo bezpośrednia, a przy tym niebotycznie roztargniona, ale jakoś nie miało się jej za złe, że przekręca imiona. Bo i tak przekręcała wszystko ze swoją sztandarową wręcz dysleksją i dysgrafią – jak to się dzisiaj mówi. Co nie przeszkadzało jej w precyzyjnym panowaniu nad papierami, terminami i współpracownikami. Chyba tylko ona nie bała się siedzącej naprzeciwko pani Anieli Piorunowej, zasłużonej redaktorki rodem z PIW-u, postrachu wszystkich piszących do redagowanych przez nią zbiorówek, skądinąd krewnej – jak wieść niesie – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Pani Krystyna z nieugiętym wdziękiem potrafiła pacyfikować humory i dość podejrzane zasady pani Anieli (najważniejszą spośród nich było owo słynne: „Wszystko jedno – źle czy dobrze, byle konsekwentnie”). I jakoś nigdy w tej damskiej orkiestrze – jako że w porywach załogę „Biuletynu” i Pracowni stanowiło do pięciu kobiet w różnym wieku – otóż chyba nigdy nie używano tam paznokci, parasolek czy trzaskających drzwi. A to nie byle co.

Ostatnia dekada Pani Krysi w IBL-u siłą rzeczy już musiała być inna. „Biuletyn” i Pracownia żyją własnym życiem, które w nie tchnęła, wszakże przemija postać świata oraz Instytutu. W 1984 roku otrzymała Złoty Krzyż Zasługi, w lipcu 1985 została powołana na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw ogólnych, z czego

Pożegnania

zrezygnowała po dwóch latach. Na emeryturę przeszła w grudniu 1990. Jej ostatnia pensja wynosiła 1 150 000 (jeden milion sto pięćdziesiąt tysięcy) złotych. Kurs dolara wynosił wówczas 9500 zł. Potem jeszcze przez rok, lecz już na pół etatu, kierowała „Biuletynem” – aż do jego końca. Później nie przychodziła już chyba nawet do Biblioteki. Została u siebie, na Saskiej Kępie, w pełnym pamiętek mieszkaniu, którego była ujmującą gospodynią.

2. Biuletyn

Zeszyt 1 „Biuletynu Polonistycznego” ukazał się równo pół wieku temu, w roku 1958. Nikomu się wówczas nie śniło o internecie. Warto więc przypomnieć tutaj wstęp od redakcji, w którym wyłożono cel tego przedsięwzięcia:

Zlecając Instytutowi Badań Literackich wydawanie Biuletynu Polonistycznego, Rada Naukowa IBL pragnie służyć całej nauce polonistycznej w kraju i za granicą rzeczową i szczegółową informacją o podjętych pracach naukowych, zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych, mając na uwadze cele praktyczne (wzajemna informacja, możliwość uniknięcia dublowania podejmowanych prac, ułatwienie wzajemnych kontaktów poszczególnych pracowników naukowych) oraz poniekąd ogólne (sygnalizowanie podjętych prac dla wydawnictw i środowiska literackiego, jak również dla pracowników naukowych z dziedzin pokrewnych, jak językoznawstwo, filologie obce). Informacja ma zresztą objąć nie tylko prace znajdujące się na warsztacie twórczym, lecz również organizowane przez poszczególne ośrodki dyskusje i konferencje naukowe. Tak więc Biuletyn Polonistyczny zawierać będzie wiadomości podawane przez istniejące polonistyczne ośrodki naukowe, informując przede wszystkim o pracach samodzielnych pracowników naukowych, młodszej kadry naukowej, o tematach prac kandydackich (doktorskich), o naukowych wyjazdach zagranicznych (wyniki), o konkretnych zamierzeniach wydawniczych i ich realizacji. W perspektywie zawierać też będzie informacje o wybitniejszych pracach magisterskich. [...] W miarę możliwości Biuletyn będzie informował o pracy polonistów i ośrodków polonistycznych zagranicą.

Redaktorem naczelnym był profesor Henryk Wolpe. Do legendy przeszły jego korytarzowe polowania na chętnych (!) do czytania „Biuletynu”, który ukazywał się dość nieregularnie, wyglądał raczej zgrzebnie (technika powielaczowa!), przeznaczony był do użytku wewnętrznego i rozprowadzany za darmo. Ale rzeczywiście spełnił swoje obietnice i przyjął się w środowisku polonistycznym nadzwyczajnie.

Po śmierci profesora Wolpego w 1968 roku Redakcję „Biuletynu Polonistycznego” powierzono znanej już z prawdziwych talentów organizacyjnych dr Krystynie Sierockiej i doświadczonej redaktorce, pani Anieli Piorunowej. Od zeszytu 37 (maj 1970) pojawił się nowy, w dużej mierze autonomiczny dział „Noty informacyjne”. Były to: „krótkie omówienia wydawnictw książkowych oraz artykułów z wybranych pism w zakresie historii i teorii literatury oraz folklorystyki, w formie znormalizowanych kart bibliograficznych”. Informowały o bieżącej produkcji naukowej, przy czym lista źródeł bardzo szybko wzrosła z 4 periodyków do 30. Autorami not byli – obowiązkowo! – pracownicy naukowcy Instytutu, a z czasem też

doktoranci. Wszyscy traktowali ten obowiązek naprawdę serio; honoraria za noty pojawiły się stosunkowo późno. I tak jak ongiś profesor Wolpe polował na szczytywaczy, tak później my polowałyśmy na tymże korytarzu na zalegających z oddaniem not uczonych.

Swą niespożytą energią i zapałem Pani Krystyna – redaktor naczelna – doprowadziła do tego, że od 1972 roku „Biuletyn” stał się kwartalnikiem, z dystrybucją na cały kraj. W redakcji zaczęto też prowadzić kartoteki informacyjne, rejestrujące pracowników naukowych – polonistów z całego kraju, z odnotowaniem adresu, stopnia naukowego, instytucji, w której pracują oraz specjalizacji, a także zestawienia prac doktorskich i habilitacyjnych oraz prac naukowych będących w toku. W 1974 roku Redakcja „Biuletynu Polonistycznego” została przekształcona w Pracownię Informacji Naukowej i Redakcję „Biuletynu Polonistycznego” pod kierunkiem dr Krystyny Sierockiej. Pracownia ta zajmowała się m.in. działalnością usługową, odpowiadając na coraz liczniejsze indywidualne kwerendy, napływające z kraju i z zagranicy.

W 1979 roku odeszła na zasłużoną emeryturę pani Aniela Piorunowa – i naprawdę zrobiło się jakoś pusto. Ale wnet nastąpiły znacznie większe wstrząsy.

Od 13 XII 1981 do 13 V 1982 „Biuletyn” – tak jak większość czasopism – był zawieszony na mocy postanowień stanu wojennego. Później wznowił działalność, do końca w sprawnych rękach Pani Krysi, choć zmieniał się skład Komitetu Redakcyjnego. U progu nowych czasów, czyli w 1990 roku nastąpiła likwidacja Pracowni Informacji Naukowej, „Biuletyn” wychodził jeszcze do końca 1991. A wszystko to, jak mówiono, z przyczyn ekonomicznych.

3. Pani Krysia i „Biuletyn”

Jak dotąd CZAS odgrywał w tym wspomnieniu główną rolę, co oczywiste. Ale trzeba też przywołać MIEJSCE zdarzeń, bo ono pełni tutaj rolę fundamentalną. To miejsce to pokój 123. W ówczesnej topografii Instytutu było to miejsce naprawdę strategiczne, niczym w grze planszowej. W owych czasach bardzo ożywionego życia zarówno naukowego, jak towarzyskiego przestrzenią główną dla obu tych sfer był korytarz. To po nim, szczególnie w piątki, snuli się, kroczyli, przebiegali, a czasem nawet przemykali hierarchowie ówczesnego literaturoznawstwa. I nie tylko.

Z jednej strony pokoju 123 rezydowała wtedy pracownia romantyczna, z drugiej – literatura współczesna, do „Biuletynu” zatem każdemu było po drodze, niezależnie od tego, którymi schodami dostawał się na terytorium Instytutu. Zresztą nie tylko potrzeby towarzyskie napędzały wizytantów, również wspomniana wyżej obowiązkowa dostawa not informacyjnych. Oraz sprawy sercowe, których też nie brakowało. A także prosta chęć odpoczynku po męczących korytarzowych knuciach i nieodparte pragnienie wypicia szklanki cienkiej herbaty. W najcięższych czasach bywał to przydziałowy Ulung parzony „po turecku”, jako że herbata w torebkach istniała tylko w wagonach restauracyjnych „Wars”. Co zamożniejsi lub

Pożegnania

bardziej światowi przynosili od czasu do czasu jakieś herbaciane rarytasy – i tak to szło. Ale dla wszystkich starczyło.

Zagłądali tak zwani wszyscy: wielcy profesorowie i początkujący doktoranci. Ci pierwsi, by poprzekomarzać się z „dziewczynami”, ci drudzy raczej nie zwracali na nas uwagi, tylko zajadłe dyskutowali między sobą o pryncypiach. Z czasem te i tak zawałone papierami biurka zaczęły zapełniać się bibułą. Jesienią 1980 można było w pokoju 123 zapisać się do „Solidarności”, a o każdej porze roku wypożyczyć dyżurny parasol, kiedy zaczynało padać.

I to wszystko ze stoickim spokojem znosiła Pani Krysia przy swoim biurku pod oknem na prawo. Nigdy nie okazywała zmęczenia czy zniecierpliwienia tym domem wariatów, po prostu robiła swoje. A najdziwniejsze było to, że w końcu wszystkie robiłyśmy, co do nas należało i „Biuletyn” chodził jak w zegarku. Aż przestał. Wszystko skończyło się jednocześnie, jak nożem uciął. Wedle świadectwa jednej z uczestniczek, prawdziwy koniec „Biuletynu” i jego historycznej roli przypieczętowano w kawiarni Nowy Świat po symbolicznym oddaniu kluczy do pokoju 123 przez Panią Krysię i garstkę jej najbardziej wytrwałych współpracownic. A teraz nie ma już nawet tej kawiarni.

P.S. Dziękuję Paniom Celinie Gajkowskiej i Annie Tłuchowskiej za pomoc w uporządkowaniu mojej pamięci oraz za cenne jej uzupełnienia. Wielce też użyteczna była tu „Kronika Instytutu Badań Literackich PAN” opracowana pod redakcją Pani Jadwigi Czachowskiej na czterdziestolecie IBL, a opublikowana jako zeszyty 107-109 „Biuletynu Polonistycznego” w roku 1988.

Abstract

Izabela JAROSIŃSKA
Unaffiliated researcher

Mrs. Krysia and the Bulletin

An obituary for dr. Krystyna Sierocka (1929-2007).